

Zamiast wylecieć do Hiszpanii, trafił prosto do aresztu

Michał Bura
13.02.2026

51-latek, który na wrocławskim lotnisku zażartował o bombie w swoim bagażu, nie dość, że został ukarany mandatem za wywołanie fałszywego alarmu, to trafił prosto do zakładu karnego. Mężczyzna był ścigany listem gończym za niestosowanie się do orzeczonych przez sąd środków karnych.

12 lutego na wrocławskim lotnisku podczas nadawania bagażu do Hiszpanii 51-letni Polak poinformował obsługę, że w jego walizce znajduje się bomba. Natychmiast uruchomiono odpowiednie procedury bezpieczeństwa, a na miejsce skierowano funkcjonariuszy Zespołu Interwencji Specjalnych Straży Granicznej.

Po dokładnej kontroli bagażu wykluczono zagrożenie – walizka okazała się bezpieczna. Natomiast mężczyzna tłumaczył funkcjonariuszom, że jego słowa były jedynie żartem. Jak się jednak szybko przekonał, na lotnisku nie ma miejsca na tego typu „dowcipy”.

Za wywołanie fałszywego alarmu został ukarany mandatem. To jednak nie był koniec jego problemów. Podczas rutynowych sprawdzeń okazało się, że 51-latek jest osobą poszukiwaną do zatrzymania i doprowadzenia do zakładu karnego. Miał do odbycia karę 100 dni pozbawienia wolności za niestosowanie się do orzeczonych przez sąd środków karnych. Zamiast lotu do Hiszpanii mężczyzna trafił do zakładu karnego, gdzie odbędzie zasądzoną karę.

Ta sytuacja jest kolejnym przykładem na to, że nieodpowiedzialne zachowanie na lotnisku może mieć poważne konsekwencje, znacznie poważniejsze niż tylko utrata wakacyjnego wyjazdu.



Funkcjonariusze SG na wrocławskim lotnisku